

Poznań, 11 listopada. Podejmy poniżej wedle frankfurtskiej L'Europe list cesarza Francuzów do Związku niemieckiego zapraszający na kongres odbyć się mający w Dreźnie. List ten datowany z dnia 4 listopada:

Najdostojniejsi, Najoswieceni Książęta, Udzielnicy i Miasta Wolne Najjaśniejszego Związku Niemieckiego!

W obec wypadków, które dzień każdy przynosi i które gonią się nawzajem, uważam za rzecz konieczną, wypowiedzieć się publicznie, aby uprządkować obecność, a zapewnić przyszłość za pomocą kongresu. Wolę Opatrzności i ludu francuskiego wybraniem, ale wychowanemu w szkole przeciwności, mniej pewnie niż innym wolno mi niezważać na prawa monarchów i prawowite usiłowania ludów. Jakoż gotów jestem do rady międzynarodowej bez napróżd powziętego systemu przyniesienia ducha umiarkowania i sprawiedliwości, zwykłe dziedzictwo tego, który tyle przeszedł doświadczeń. Podejmując inicjatywę tego oświadczenia, nie idę za popędem próżności; owszem jako monarcha, któremu przypisują najwięcej zamiarów ambitych, ciężki mi na sercu, dowiedzieć tym krokiem otwartym i szczerym, że jedyńm moim celem jest doprowadzić Europę bez wstrząśnięć do uspokojenia. W razie przyjęcia tej propozycji, proszę Was, raczcie przyjąć Paryż za miejsce zboru. W razie gdyby sprzymierzonym i przyjaznym Francji książętom podobno się podnieść powagę narady swą obecnością, będę sobie uważał za zaszczyt ofiarować im serdeczną gościnę. Europa upatrywałaby w tym może korzyść niejaką, iżby stolica, z której tyle kroć wychodziło hasło do przewrotów, stała się siedliskiem konferencji mających położyć fundament ogólnego uspokojenia. Korzystam z tej spokojności, aby dać Wam ponownie zapewnienie mego szczerzego przywiązania i najwyższego współudziału, jaki mam w pomyślności państw związkowych. Po czem (tu następują powyższe tytuły) proszę Boga, aby Was wzięła w swą świętą i najwyższą opiekę.

(podp.) Napoleon.
(kontryg.) Drouyn de Lhuys.

— Nota lorda Russla, do Petersburga wystosowana w sprawie polskiej, która była lub miała być początkowo odbiciem jego mowy w Blairgowrie, w formie ostatecznie przyjętej nie ogłasza bynajmniej traktatów z roku 1815, o ile stosunku Rosji do Polski tyczą, za nieważne. Zresztą depesza angielska straciła bardzo na znaczeniu w obec tego, co o traktatach wiedeńskich wyrzekł z wysokości tronu cesarz Napoleon. Tekst depeszy brzmi wedle urzędowej London Gazette, jak następuje:

Do lorda Napiera w Petersburgu.
Foreign Office, 20 października 1863.

Milordzie! Baron Brunnow udzielił mi depeszę ks. Górczakowa, datowaną 26 sierpnia (7 września), w odpowiedzi na depeszę, którą do Was wysłałem (nr. 178) 11 zm. z poleceniem oddania jej odpisu Jego Księżęcej Mości.

Rząd Królowej nie jest usposobiony do przedłużania korespondencji w sprawie Polski w tym jedynie celu, aby nad nią rozprawiać.

Rząd Jej Królewskiej Mości przyjmuje z radością zapewnienie, że cesarz rosyjski wciąż jest przejęty życzliwymi zamiarami względem Polski, a pojednawczymi względem wszystkich mocarstw zagranicznych.

Rząd Jej Królewskiej Mości uznaje, iż stosunki Rosji do mocarstw Europy zgodne są z prawem publicznym. Ale cesarz rosyjski ma zobowiązania wyłączone względem Polski.

Rząd Jej Królewskiej Mości wykazał w swej depeszy z 11 sierpnia i w depeszach poprzednich, że odnośnie do tej kwestii szczegółowej prawa Polski zawarte są w tym samym dokumencie (instrument), który stanowi cesarza rosyjskiego królem Polski. — Jestem itd. podp. Russell.

P.S. Waszę Mość upraszam o oddanie odpisu tej depeszy ks. Górczakowu.

— Kölnische Ztg zwraca uwagę na list następujący pisany 7 bm., który odebrała z Paryża:

„Pisma zapraszające na kongres powszechny europejski mający się odbyć w Paryżu, odeszły już z Paryża w sam dzień zagajenia izb. Cesarz pozostał konsekwentnym, zapraszając nie tylko tych, którzy podpisali traktaty wiedeńskie, ale wszystkie mocarstwa europejskie, z wyjątkiem państw niemieckich średnich i małych, zaprosił. Cesarzowi Napoleonowi byłoby miło, gdyby monarchowie przybyli osobiście. Pomimo blasku, jakiegoby nabrał ztąd kongres paryski, rzeczywiście sami tylko monarchowie mogliby ponieść ofiary, o których

cesarz w mowie ogólnie napomknął, a któreby pozwoliły wtedy nowe prawo narodów ustawić w miejsce dawnego. Kongres frankfurcki ma być obok takiego paryskiego. Naturalnie nie nadeszły jeszcze odpowiedzi na zaprosiny; natomiast są już wskazówki o wrażeniu, jakie mowa tronowa wywarła na dworach niektórych. Podobno ono niniejsze korzystne w Wiedniu; oczekują więc, że Austria najtrudniej przyjmie myśl kongresu. Statystyci angielscy wedle wiadomości rządu francuskiego prawie żartobliwie się wyrażali, udając, iż nie biorą sprawy na serio. Godnym wielce uwagi, że w paryskich kołach rządowych przedstawiają mowę za pokojową, i że prasa urzędowa w czasie najbliższym tak ją przedstawiać będzie. Jakoż rzeczywiście, pokój dałby się jeszcze utrzymać, gdyby monarchowie przybyli do Paryża i przyzwolili na program francuski. Pytanie tylko, czy to uczynią i czy na nowo da się ułożyć prawo narodów przy stole zielonym, którego nie ustawiono za pobjawiskiem. Ale może duchy tak twórcze, jak te które dziś kierują losami Francji, potrafią napisać kartę w historii, jakiej jeszcze nie było. O mowie cesarskiej piszą folianty. Mówią zaś tylko o niej. Do najdziwniejszych wniosków należą, jakoby ona pogrzebała sprawę polską, a przecież byłoby to szalbierstwo w polityce francuskiej, którego niepodobna przypuścić. Jeżeli to jest grób, wierząc, że w nim pochowany feniks, a przy takim grobie jeszcze nie jeden mógłby sobie palce poparzyć.”

Inny korespondent paryski do Köln. Ztg powiada, że wedle raportów policyjnych mowę cesarza cały Paryż uważał za wojenną, a raporta wspomniane dodają, że również powszechnie cieszą się z perspektywy wojennej. Powiadają, że ministrowie nieznali ustępu o traktatach z r. 1815. Lord Cowley d. 6 listopada wieczorem prosił p. Drouyn de Lhuys o objaśnienia. Z początku była mowa o ustępie bardzo do tkliwym dla Austrii, ale go opuszczono, bo ks. Metternich obiecał bardzo korzystny zwrot polityki austriackiej. Zdaje się, że zwrot ten nie nastąpi, a dyplomata austriacki nie śpieszy się z powrotem na urząd paryski. Cesarz do kilku znakomitości finansowych powiedział słowa bardzo pokojowo brzmiące. Poseł amerykański się niepokoi, że o sprawie amerykańskiej wcale mowy nie było.

Trzeci znów korespondent do Köln. Ztg powiada, że w Paryżu, zwłaszcza w kołach dyplomatycznych mocno się obawiają, że rychło pokój się nadwergę. Szczególną uwagę przywiązują do okoliczności, że cesarz sam własnoręcznie zaprosił monarchów na kongres, i pyta co nastąpi, jeżeli zaprosin nie przyjmą. Wyrazy „wojna rewolucyjna” są w uszach wszystkich. Na giełdzie także 7 listopada mowa zniżyła kursa. W urzędowych kołach paryskich także wierzą w bliską wojnę, ale nie pewnego nie wiedzą. P. Drouyn de Lhuys podobno nie zupełnie się zgadza z mową cesarską, mówią nawet o jego dymisji. Zdaje się, że książę Metternich otrzyma następcę. Tymczasem wiadomo, iż w tej chwili już jest w Paryżu.

Korespondent do Köln. Ztg z nad granicy francuskiej pisze, że cesarz źle przyjął, iż p. Drouyn de Lhuys z góry zapewnił posła rosyjskiego, że mowa nie będzie zawierała nic nieprzyjemnego dla uszu p. Budberga. Cesarz oświadczył, że dyplomatycy reprezentanci mocarstw zagranicznych nigdy nie powinni znać z góry tajemnic polityki cesarskiej. W Paryżu wcale inaczej pojmowano mowę cesarza, jak w Londynie i zdaje się, że prasa angielska rychło się nawróci. Pismo zapraszające mocarstwa europejskie na kongres odeszło d. 6 listopada z Paryża i ukaże się w zójtęj księdze. Opinia publiczna we Francji jest zupełnie po stronie cesarza i bardzo wojennie mowę pojmuje.

NPan raczył profesorowi drowi Bindseil w Halli nadać order czerwonego orła IV klasy.

Berlin, 10 listopada. Berliner Allgemeine Ztg odebrała dzisiaj trzecie ostrzeżenie.

— Król wyjechał zaraz po zagajeniu sejmiku na łowy do Letzlingen w licznej towarzystwie dostojnych osób, pomiędzy temi znajdowali się: Następca tronu, ks. August Wirtemberski, książęta Radziwiłłowie, feldmarszałek Wrangel, hr. Adlerberg pełnomocnik wojskowy rosyjski, ministrowie p. Bismarck, Roon i wielu innych.

— Wedle Nordd. A. Ztg w niedzielę miało przybyć do Berlina pismo cesarza Francuzów zapraszające na kongres i Prusy podobno nie będą się sprzeciwiały kongresowi, „niemając się czego ani obawiać ani spodziewać.”

— Na dzisiejszym posiedzeniu izby panów uchwalono małą większość głosów podać adres do króla. Minister sprawiedliwości głosował za adresem. Minister spraw wewnętrznych podał izbie rozporządzenie prasowe z 1 czerwca rb. wraz z projektem do prawa, tyczącego się niektórych zmian w rozporządzeniach prasowych. Okrojenie zostało spowodowane konieczną potrzebą, jednakże obliczone na stan przemijający, rozporządzenie to nie jest właściwem, by istnieć jako trwałe prawo. Wedle zdania rządu, będzie ono przeciw tak długo zobowiązywać, dopóki nie zostanie przywróconym trwały stan rzeczy.

— Köln. Blaetter podają wiadomość z okolic Niższego Renu, iż 5 listopada odebrały różne oddziały wojsk pruskich rozkaz przygotowania wszystkiego, co potrzebnem do zmobili-zowania.

— Główna berlińska, pisze Posn. Ztg, przyjęła mowę od tronu króla pruskiego z trwożliwym uczuciem, a kursa wszystkie znacznie spadły.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych obwieszcza w Staats-anzeigerze, iż dzienniki amerykańskie Newyorker Staatsztg w raz z Wochenblattem, Volksbl. v. Cincinnati i Anzeiger des Westens wychodzący w St. Louis zakazane są na całą pruską monarchię.

Toruń, 9 listopada. Danz. Ztg. odebrała następujące doniesienie: Z Królestwa doszła nas wiadomość, iż niedawno przyaresztowali Moskałe właściciela dóbr W. z T. pod Włocławkiem i jego zarządcę; obadwa są Niemcami i poddany pruskimi, i odprowadzili ich do więzienia w Płocku. Obadwaj uwięzieni nie mieli żadnej styczności z powstaniem polskim, ale pewnego dnia przybył oddział powstańców i schował mimo ich wiedzy cokolwiek broni w stodole, między zboże. Przybyli potem Moskałe i przetrząsając wszystko znaleźli broń o której właściciel wcale nie wiedział, natychmiast go więc przyaresztowali; u zarządcy zaś znaleźli garstkę prochu w rogu i białą czapeczkę z czerwoną obłanką, za to go także przyaresztowali.

Dürkheim, 7 listopada. Do Köln. Ztg piszą ztąd: „jeden z tutejszych gości kąpielnych posel z okręgu wyborczego lubawskiego p. Sulerzycki wypuszczony z berlińskiego więzienia za kaucją na 3 miesiące, dla poratowania zdrowia, używał kuracji w Kissingen, potem w Ostendzie, obecnie zaś zażywa tutaj kuracji winogronowej. Przed kilku dniami odebrał wezwanie, wrócenia natychmiast do „Hausvoigtei” więzienia w Berlinie, z zagrożeniem utraty kaucyi i natychmiastowym przyaresztowaniem.” Korespondent wypowiada nadzieję, że izba poselska podniesie głos za p. Sulerzyckim „tém bardziej, że jak się z udzielonego mu piśmiennego urlopu okazuje, nie było naglącego powodu do uwięzienia.”

Wesel, 30 października. Po kilkutygodniowych rozprawach, w tutejszym sądzie przysięgłych skończył się wczoraj proces tyczący się zająć w domu karnym w Werden. Główny obciążony Müller rendant domu poprawy i inspektor ekonomiczny skazany został z powodu niedokładnego prowadzenia ksiąg i wielokrotnych defraudacji na 6 lat domu poprawy; o współudział obwiniony Simon, pisarz domu karnego, dawniej nauczyciel, skazany na 14 dni więzienia. Przysięgłym przedłożono 64 pytań; streszczenie prezesa trwało 3 1/2 godziny. Wielką część mniej znacznych defraudacji musiano pominąć. Nie bez interesu była uwaga prokuratora, że pensja oskarżonego Müllera, który dawniej był tęgobaczem, była wyższą od pensji niejednego z innych urzędników n. p. wielu sędziów, których stanowisko „z wyjątkiem pensji nie może zapewne wcale równać się z stanowiskiem rendanta Müllera.”

KRÓLESTWO POLSKIE.

† Warszawa, 5 listopada. Czytaliście już w pismach naszych najświeższy przepis mód na porę nadchodzącą wydany przez oberpolicmajstra Lewszyna. Nikt nie odmówi temu wysokiemu dygnitarzowi wytwornemu zmysłu modniarskiego, celuje on mianowicie w wybornym doborze kolorów. Kobiety nasze uprzedzając dzień 10 listopada przypinały już różnobarwne wstążki do kapeluszy, a popielate płócienne spódniczki pokryły czarne suknie; mimo to przecież nie wątpimy, że za nadejściem upragnionego przez żołądactwo terminu zdjęcia żałoby, gwałtów będzie co nie miara, bo każdy żołdat dowolnie interpretuje sobie prawo światłem postanowieniem rady administracyjnej oznaczone.

Wczoraj nadeszła tu wiadomość o uwolnieniu w. ks. Konstantego od obowiązków namiestnika Królestwa, a godność ta z dniem dzisiejszym stanowczo przeszła na Berga, wieść ta od dawna spodziewana żadnego nie wywarła wrażenia, bo obojętną dla kraju jest zawsze zmiana osobistości zarządu, zmiana tylko systemu takowego obchodzić go może.

Schwytany przy zamachu na życie Trepowa 19letni Antoni Ammer, czeladnik garbarski, wedle krążącej dziś wieści, miał sobie życie odebrać przez powieszenie; za autentyczność tego nie ręczę, wszakże wiadomo mi, iż dzisiaj odebrano wszystkim więźniom w domu badań tamże, gdzie Ammer zatrzymanym, chustki ze szyi i szelki. Ammer bowiem na szelce miał się powiesić.

Z najwiarogodniejszych źródeł zapewnić mogę, że wszelka inkwizycja w cytadeli rozpoczyna się od batożenia najokropniejszego, a nawet kobiety ulegają tej bezprzykładnej procedurze. Wprawdzie i komisarze cyrkulowi mają plenipoten-cję do wysokości pięćdziesięciu batów, za schwytanie więc bez latarki, za fizyognomią podejrzaną, zuchwałą, odpowiedź milicyantowi itp. przestępstwa biją bez litości; wszakże liczą jednak baty, ale w cytadeli biją bez szcztotów (przyrząd używany w Rosji do liczenia). Dla tego też to wyroki sądu wojennego opierają się zawsze na dowodzie z „własnego przyznania obwinionego,” bo któż się nie przyniża do tego nawet, o czem w życiu nie słyszał pod stami batogów?

Kowy uliczne, aresztowania we dnie i w nocy, rewizye u osób nawet sięgających najwyższych sfer rządowych, nie ustają. Pozawczoraj odbyto najcięższą rewizyę u pana Miannowskiego rektora szkoły głównej.

Los pana Leona Krupeckiego kupca zrabowanego podczas zaboru domu hr. Andrzeja Zamoyskiego już się rozstrzygnął: komisya śledcza mimo najusilniejszych starań, nie zdołała przecież dowieść innej winy p. Krupeckiego nad tę, że uległ

rabunkowi, przedstawiła go więc do uwolnienia. Berg wszakże zadecydował zesać go na mieszkanie do głębokiej Rosyi, jaka to kara spotyka dziś wszystkich tych, którzy niewinność swą w zupełności wykryć zdołają.

Warszawa, 8 listopada. Pomimo przechwałek gazet moskiewskich, jakoby skrzętna policja warszawska miała już wyłowić wszystkie drukarnie rządu narodowego, wczoraj w południe pojawiła się już mowa cesarza Napoleona przy otwarciu izby prawodawczej w przedruku w tłoczni narodowej przysposobionym; przedruk ten wyprzedził nawet Dziennik powszechny, który tegoż samego dnia podał treść mowy rzeczonoj, tłumacząc ją wszakże ze zwykłą sobie dowolnością, mianowicie też w ustępach najbardziej stanowczych. Pełne znaczenia słowa wielkiego monarchy zrobiły tu jak najlepsze wrażenie, jeżeli naród nigdy nie wątpił o sympatyj narodu francuskiego, to przecież mowa cesarza nowym zdaje się być zakładem przymierza Francji z Polską.

Moskwa, która cały naród polski, nazywa partją bezrządu, jest przecież sama uosobioną anarchią: to co gdzieindziej zowią porządkiem społecznym, w Moskwie uchodzi za anarchię, i odwrotnie bezrząd chaotyczny zastępuje tu regularne funkcjonowanie organów społeczných. Władze rządowe w bezustannęj ze sobą zostają kolidy, rozporządzenia ich wzajemnie się znoszą, bo żadna władza nie ma ściśle oznaczonej atrybucyj jej służącej, a wydziały organizacyi cywilnej eksystują tylko pod względem formy, w samej zaś rzeczy są bez żadnego znaczenia. Soldat jest tu jedynym wyobrażeniem wszelkiego porządku społecznego, on najwyższym prawodawcą, on sędzią i on wykonawcą prawa. W Polsce mianowicie te rzady soldackie rozwinęły się na najobszerniejszą skalę: lada praproszczek znosi sądy, zamyka szkoły, mianuje i uwalnia ze służby urzędników, ustanawia nowe władze, a to wszystko dla dogodzenia chwilowej fantazyi. Taka fantazyja opadła obecnie Korfa; podobało mu się przed niedawnym czasem bez odniesienia się jakiegokolwiek do komisji sprawiedliwości przenieść więźniów z domu kary do Modlina, z domu badań do domu kary, a dom badań zabrać na więzienie polityczne; teraz znów oznajmił sędziom prezydentującym w tutejszych sądach poprawczych, żeby się w ciągu dni dwóch wynieśli z sądami swemi dziś i tak zupełnie niepotrzebnymi, bo on w gmachu przez takowe zajmowanym urządzi kancelaryę komisji śledczej. Rozumie się, że wskutek tej rumacyi sądów poprawczych, nastąpi kilkotygodniowa zwłoka w biegu sprawiedliwości kryminalnej.

Za przybyciem W. ks. Konstantego do Warszawy zniesiono gubernatorstwo wojenne warszawskie, a wydział paszportowy przyłączono do komisji spraw wewnętrznych, teraz znów rada administracyjna odebrała dyrektorowi głównemu prezydentującemu w komisji spraw wewnętrznych nadaną mu atrybucyę i wydział paszportowy oddała pod wyłączny zarząd naczelnika korpusu żandarmów generała Trepowa.

W przedostatnim liście donosiłem wam o pogłosce jakoby Ammer schwycony przy zamachu na życie Trepowa miał sobie życie odebrać, otóż prostuję dziś tę wieść: nie Ammer, ale Hieronim Kogutowski, czeladnik ślusarski, aresztowany z powodu tegoż samego wypadku, powiesił się w godzinę po odstawieniu go do więzienia.

Wczoraj w liczbie dwustu więźniów wywieziono na Sybir panią Rutkowską, żonę młynarza z Prugi, matkę siedmiorga drobnych dzieci.

Warszawa, 7 listopada. Codziennie niemal żegna Warszawa skazańców wysyłanych w głąb Rosyi, na Sybir, w sołdady lub do pracy w kopalniach; codziennie ubytek w więzieniach po odejściu transportu jeńców zapełniony bywa nowymi więźniami. Dzisiaj mają wywieść wszystkie ostatnimi dnoami aresztowane znaczniejsze osoby duchowne i świeckie, oraz uwięzione kobiety. Ponieważ wstęp do cytadeli i innych więzień nadzwyczaj utrudniony, przeto wielu z nieszczęśliwych wygnaćich bez ciepłej odzieży na długą wśród mrozów i śniegów udaje się podróż. To też wielu w połowie drogi zapada na zdrowiu, jak o tem świadczą z głębi Rosyi nadeszłe listy do rodzin warszawskich. Ucisk i gwałty po ulicach coraz większe przyjmują rozmiary i nikt nie jest pewnym wolności wyszedłszy z domu. Co krok bowiem napotyka rozuzdane żołdactwo czechające tylko na grabież i zaczepkę spokojnych przechodniów, natrafia roje policyantów, wymysławiających nowe środki prześladowania w najmniejszych drobnostkach. Lada jaki pozór ulega podejrzeniu i jest powodem dostatecznym pochwytania, rewizyj połączonej z kradzieżą, śledztwa w cyrkule przy pomocy batów, w wielu zaś razach zamknięcia w cytadeli zkad okropne i przerażające wieści o torturach i katowaniach do miasta dochodzą, pomnażając smutek nieszczęściem dotkniętych rodzin, i rozbudzając w ludzie oburzenie bez granic. Oficerowie gwardyi nie tylko że po ulicach sami chwytają przechodniów, którzy im się z fizyonomii nie podobają, ale nawet przebiegają się po cywilnem, by lepiej mózdz śledzić podejrzaných. Karaimów, oficer od ułanów został wynagrodzony sumą 248 rs. ze skarbu Królestwa za przysługi oddane policji.

Wszystkie pisma moskiewskie triumfują z powodu zabrania kilku tajnych drukarni i uwięzienia tyłu od razu zasłużonych w kraju obywateli, przekonane, iż między nimi ujęto nareszcie od dawna poszukiwany rząd narodowy. Zapominają one, że istniejąca organizacja narodowa, będąc wynikiem niesłychanego ucisku Moskwy i wyrazem narodu walczącego o swoje prawa tak długo naturalnym biegiem rzeczy trwać będzie, dopóki ów ucisk nie zostanie złamanym, a naród swe prawa nie odzyska. Im sroższe zatem prześladowanie se strony Moskwy, im więcej krwi przelanej, tem silniejszym opór narodu zwiększone mgstwo, podniesione do bohaterstwa. Śmierć, szubienica, tortury, wygnanie, nic nie jest zdolne oślabić ducha w Warszawie, co przez tyle przeszedłszy katuszy, niezwykłym pancerzem wiary w przyszłość się okrył, o który wszelkie usiłowania Moskwy bezsilne pryskają. Tysiące ginie w nierównym boju, inni natychmiast stają do walki; każda klęska bódźcem do nowych poświęceń, do potężniejszych wysiłków, a szandar podniesiony w styczniu, krzepkimi bezustannie pod-

trzyman ramiony, coraz wynioslejsz płynie po nad walczącymi zastępy, ponad mordowanemi ofiarami.

— Z teatru wojny przynosi urzędowy organ moskiewski następnę buletynny zwycięskie:

„Według otrzymanych wiadomości telegraficznych, pułkownik Engelhardt, niedaleko od w. Czastkowa przy folwarku Neri, dognał bandę składającą się ze 100 ułanów pod dowództwem Okoniewskiego. Kozacy oddziału ścigali bandę przez Uniejów do Dobry, powstańcy stracili 12 ludzi w zabitych i znaczną liczbę raniionych; ujęto 5, zabrano 4 strzelby, 2 karabiny, 3 pistolety i 5 szabel. Ze strony wojska nie było żadnej straty.

„Banda z 60 ludzi pod dowództwem Korytkowskiego, zupełnie została zniesiona dnia 23 października (4 listopada) przez część oddziału Esaula Kargina, znajdującą się w Ceko wie (w powiecie kaliskim) dla zabezpieczenia poczty; Korytkowski oraz 30 powstańców zostało zabitych, 15 raniionych a 9 ujęto. Przytem zabrano papiery z listą bandy, 32 strzelby, 2 pistolety i 1 tasak. Ze strony wojska jest 3 kozaków raniionych, a jeden koń został zabity.

„Dnia 17 (29) października, sztabs-kapitan Wendorf wynalazł 72 gwintówki, około pięć pudów ołowiu, pud prochu i odzież.

„Od księcia Wittgensteina otrzymano wiadomość telegraficzną o pobiciu koło Lwówka konnej bandy Syrewicza, składającej się z 300 ludzi. Oddział wojska pod dowództwem majora Kosagowskiego, składał się z kompanii tomskiego pułku piechoty i 50 kozaków dońskiego pułku nr. 45. Powstańców zabito 40, raniiono do 60, ujęto 2; zabrano cokolwiek broni i koni.

Pierwszy z powyższych buletynów jest, jak widzimy bez daty i nie mówi o „zupełnem rozproszeniu“ i „zniszczeniu bandy ze szczerem“, należy się zatem spodziewać, że zwycięstwo ze strony moskiewskiej nie było zbyt świetnem, a cała utarczka zapewne tylko jednym z tych częstych drobniagowych starć, jakie codziennie niemal między oddziałami powstańczymi, a Moskalami zachodzą. Trzymając się zasad wojny podjazdowej powstańcy zaczepiają i niepokoją bez ustanku Moskwę, poczem znów znikają im z oczu, by z innej strony na nich natrzeć. Moskwa znużona ciągłemi pościgami, które w urzędowych raportach zawsze jako zwycięstwa zwykła oznaczać, mało co szkodzi konnym hufcom polskim, które wspierane przez lud wiejski z łatwością się z miejsca na miejsce przenoszą.

O drugiej potyczce pod Ceko wem, którą znamy dotąd jedynie z wiadomości podanych przez Bresl. Ztg., nie można także nic pewnego powiedzieć naprzeciw chełpliwego buletynu moskiewskiego. Jednakże zdaje nam się być wątpliwą wieść o zabiciu Korytkowskiego, a więcej jeszcze podanie straty Moskali na 2 kozaków raniionych gdy dość wiarogodny korespondent do Bresl. Ztg. o krwawym boju i znaczących stratach z dwóch stron donosi.

Co się wreszcie tyczy ostatniego raportu okrutnego Wittgensteina o potyczce a raczej pobiciu oddziału pułkownika Syrewicza koło Lwówka, podejrzywamy mocno, że tu mowa o zwycięskiej dla powstańców walce pod Strzemeszną, że zatem poprostu kota w miechu przewrócić należy, a wyjdzie na jaw oczywista prawda, tj. klęska Wittgensteina, którą tenże czempredziej doniesieniem telegraficznem o zwycięstwie swoim zamaskować usiłuje.

AUSTRIA.

Wiedeń, 8 listopada. Pod tą datą czytamy na czele tutejszego dziennika Presse, co następuje:

„O planie Napoleona względem europejskiego kongresu otrzymaliśmy dziś dokładniejsze, a ważne wiadomości. Wczoraj wręczył ambasador francuski, ks. Gramont, minis. Rechbergowi odpis własnoręcznego listu, wystosowanego przez cesarza Francuzów o sobiście do cesarza Franciszka Józefa z zaproszeniem, aby przybył na zjazd władców udzielnych do Paryża. Równocześnie do wiadujemy się od jednego z naszych paryskich korespondentów, że cesarz Napoleon ma zamiar zgromadzić w Paryżu kongres książąt; podobnie jak w sierpniu na wezwanie cesarza austriackiego zgromadzili się niemieccy książęta w Frankfurcie, tak teraz w skutek zaprosin Napoleona mają zjechać się w Paryżu władcy wielkich państw europejskich. W tym celu wysłano do dworów identyczne listy zapraszające Napoleona tego samego dnia, w którym cesarz odczytał mowę tronową, a korespondent nasz twierdzi, iż list ten zapraszający nie ustępuje bynajmniej pod względem poletu myśli mowie tronowej, której jest zarazem pojednawczym komentarzem. Zawiera on usilne pragnienie porozumienia się; cesarz odpycha jak najstanowczyj podjęcie jakoby żywił przewrotne zamiary. „Wychowany w szkole nieszczęścia (takim ma być mniej więcej początek listu) nauczyłem się być umiarkowanym; tylko umiarkowanie kieruje moimi planami. Chcę odbudowania, nie wywrotu, nie rewolucyi; mam nadzieję, iż książęta uznają, iż blask ich osobistego wystąpienia przyczyni się do nadania onej nowej budowie cechy konserwatywnej, charakteru wykonawczego“. Nasz korespondent nie dowiedział się, czy zaprosiny naznaczą dzień zjazdu. Sądzi wszakże, że nie naznaczą, gdyż Napoleon oczekuje odpowiedzi zaproszonych książąt.

— Hr. Apponyi, ambasador austriacki w Londynie, odjeżdża 9 bm. na swą posadę.

— Książę Metternich w sobotę 7 bm. wyjechał do Paryża.

— Izba poselska w skutek mowy tronowej francuskiej bez oporu przyzwoliła na pożyczkę.

NIEMCY.

Drezno, 9 listopada. Król zagał dziś sejm o sobiście. Mowa tronowa wyraża nadzieję, że konferencye celne w Berlinie doprowadzą do ogólnego porozumienia się co do traktatu handlowego z Francją i co do utrzymania związku celnego; dalej podnosi mowa pomyślny stan finansów, który pozwala polepszenia losu sług państwa, a zarazem ulżenia płacącym podatki; konstataje obojętność rządu w wykonaniu postan-

wienia Związku, tyczącego się egzekucyj w Holzacyi i Lauenburgu; nie odstępować od powziętej nadziei, że cel wypowiedziany w akcie reformy, da się osiągnąć na pozyskanej podstawie w drodze układów; zapewnia, że rząd nie odmówi współudziału w żadnym kroku do tego celu prowadzącym, a odpowiednim ustawem związkowym, i kończy życzeniem, aby niebiosa wnet on dzień zwiastować raczyły, w którym plemiona niemieckie podadzą sobie nawzajem ręce ku dokonaniu onego dzieła wielkiego, a Niemcy zgodne na wewnątrz, szanowane na zewnątrz zajmą stanowisko, należące się im pośród ludów Europy.

FRANCYA.

Paryż, 7 listopada. Dzienniki raz objawione pojmowania mowy cesarskiej powtarzają i dzisiaj. Opinion nationale powiada, iż na Polaków będących w Paryżu mowa cesarza zrobiła jaknajlepsze wrażenie i sądzi, że walczącym powstańcom doda otuchy. Phare de Loire przeciwnie mniema, że „kiedy projektowany kongres na ostatniem będzie obradowany posiedzeniu, Polska przestanie istnieć.“ Rzeczywiście zaczyna się podnosić myśl zawieszenia broni, jako pierwszy warunek kongresu, który zresztą o Polakach tak będzie radził, jak wiedeński, to jest bez nich. Zaprosiny na kongres wyszły z Paryża 5 b. m. o 5 godzinie w wieczora. Cesarz gniewał się podobno, iż p. Drouyn de Lhuys dał zaręczenie p. Budbergowi, że w mowie nie będzie nic nieprzyjemnego dla Rosyi. Zauważano tu, że w mowie od tronu królów hiszpańskich nie ma wzmianki o odwiedzinach cesarzowej w Madrycie.

— Patrie z powodu mowy cesarskiej tak się wyraża: „Albo kongres odbędzie się, i pokój na nim podpieczętowany wróci ludom uciśniętym niepodległość i wolność, albo mocarstwa żywiące tajemne zamiary światła unikające odrzuca ofiarę Francji, a siła odniesie tryumf nad oporem, ponieważ siła naonczas zwać się będzie „ludzkością i cywilizacją“, a opór „barbarzyństwem“. Dylemat postawiony. Pokój albo wojna! ten okrzyk nowa Europa wznosi naprzeciw starym dworom skoalizowanym. Pokój albo wojna! ten okrzyk odrzmiwia w Berlinie, Wiedniu, Rzymie, Wenecyi; z tym okrzykiem mieszają się jęki Polscy; jest on ostrzeżeniem, danem przez Francją przyszłości przez śmiałe ostrzeżenie próporca wolności. Nie będziemy kusili się by przewidzieć odpowiedź Europy z roku 1815. Naszem zadaniem czekać. Bądźmyż dumni jedynie z tego, iż znaleźliśmy w mowie cesarskiej myśl wielkiego ludu. Czujemy, że przyszłość należy zawsze do monarchów wiernej swemu pocztowi. A jeżeli patryotyzm pozwala nam głośno powtórzyć: „Traktaty z roku 1815 przestały istnieć“, szlachetność nasza może dodać: W krótko Polska przestanie cierpieć.“ Opinion nationale pisze między innemi: „Nigdy jeszcze, jak sądzim, słowa tak ważne nie wyszły z ust monarchy. Traktaty z roku 1815 przestały istnieć, Francja ogłasza ich zniesienie zupełne z wysokości tronu, gdy Anglia i Rosya ogłosiły ich zniesienie częściowe, a twierdzić można, iż od dziś stara budowa europejskiego prawa publicznego ulotniła się i nie ma już podstawy. Znajdzie ona dopiero nowe zasady dzięki pracom przyszłego kongresu. Ale jeżeli mocarstwa odmówią wstąpić na drogę, która wiedzie do postępu przez pojednanie i pokój, trzeba będzie wstąpić koniecznie na inną, która wiedzie do wojny przez upór w podtrzymywaniu przeszłości, która się wali. W istocie skoro traktaty z roku 1815 przestały istnieć, trzeba pisać nowe ugody mające stanowić konstytucyę Europy albo piórem albo mieczem. Cesarz w skutek swego wysokiego stanowiska i długiego doświadczenia lepiej od nas wiedzieć może, czego w obecnym stanie Europy spodziewać się można po kongresie. Co do nas, aż do faktycznych dowodów nie spodziewamy się po nim niczego. Kongresy zapisują zwykłe zwycięstwo prawa lub tryumf siły, ale napróżno szukamy w pamięci przykładu kongresu, któryby dokonał pokojowo, i przez samą potęgę dyskusyi, jedną z owych wielkich transakcyi międzynarodowych, które dotąd były wyłącznem dziełem miecza. Odwołanie się cesarza do Europy czy będzie wysłuchane? Radziłyśmy temu wierzyli. W każdym razie podoba nam się konkluzja mowy, tworząca epokę w historii, że jeżeli dyplomacya węzła nie rozwikła, miecz go rozetnie, że opuścim nareszcie ten stan fałszywy i kłamliwy, który nie jest ani pokojem, ani wojną; który jest pokojem zbrojnym i niszczącym jak wojna, a bezsilnym jak pokój wrozwiązaniu wielkich kwestyi międzynarodowych.“ Gazette de France oświadcza, iż jej zdaniem „rząd stawia alternatę: albo kongres odmieniający starą Europę, albo wojna!“ Gazette de France z dotychczasowych doświadczeń wnosi, iż jeżeli Rosya postępowania swego nie zmieni, zebranie się kongresu jest bardzo wątpliwe. Union powiada, że „jeżeli jak można przewidzieć, i jak mowa to sama przewiduje, odrzuconym będzie projekt kongresu, staje przed nami tym bardziej imponująca strasliwa alternata pokoju bez bezpieczeństwa dla niedozwólnej, powszechnej wojny.“ Constitutionnel wierzy w kongres. Pays, Débats, Nord, Nation i naturalnie Presse widzą pokój zapewniony. Jedne z tych organów dowodzą, iż pokój będzie, bo się kongres nie zbierze, jak Debaty, i Nation i inne, że pokój będzie, bo się kongres zbierze. Presse zaczyna swój artykuł namaszczony udaną wiarą w pokój temi słowy: „Czybyśmy nie umieli czytać?“ L'Europe odpowiada, że to „być łatwo może, jeśli p. Girardin myśli jak pisze.“ Pan Girardin właśnie w zdaniu, w którym inni widzą wojnę niechybną: „Traktaty z roku 1815 przestały istnieć“, upatruje rekojmiją niemyślną pokoju, gdyż w skutek tego „Francja nie ma więcej prawa stawać między Rosją a Polską.“ France nie wiele różni się w zapatrywaniu od Pressy. Czas okaże, które z obu skrajnych zapatrywań bliższe prawdy.

— Monitor opisuje szczegółowo audyencyę daną przez cesarza posłom anamickim. Jego Ekscelecya Phan-Than-Gian, pierwszy ambasador Jkr. Mości króla Anamickiego jest wice wielkim cenzorem królestwa; Jego Eks. Pham-phu-Tu, drugi ambasador, jest wiceprezesem ministerstwa spraw wewnętrznych; a trzeci ambasador J. Eks. Nguy-Khac-Dan jest w swej ojczyźnie mistrzem ceremonij przy ofiarach. Ich Ekscelecjom

warzyli mandaryn, przeznaczony do zajęcia się podarkami, sekretarze ambasady i orszak złożony z różnych osób cywilnych i wojskowych. Cesarz, cesarzowa i cesarzewicz zasiedli na tronie otoczeni wysokimi urzędnikami i damami dworu. Był także przytomny minister spraw zagranicznych. Pierwszy ambasador powiedział mowę w języku anamickim, którą przetłumaczył na język francuski p. Aubaret delegowany z ministerstwa spraw zagranicznych. Po mowie poseł anamicki wręczył cesarzowi listy własnoręczne króla Anamu. Cesarz odpowiedział kilka słów, poczem poseł przedłożył cesarstwu podarki, które rana zanieśiono do Tuileryów. Następnie mistrz ceremonii wprowadził poselstwo do ich hotelu.

— Po dziennikach francuskich obiega list p. Massenbacha do p. sędziego Mottego.

Paryż, 9 listopada. Monitor donosi o przybyciu cesarza i cesarzowej do Compiègne. Constitutionnel ogłasza artykuł p. Limayrac, w którym tenże autor porównując rok 1815 z rokiem 1863, wykazuje konieczność ustanowienia nowego prawa publicznego, zwłaszcza, iż dziś pokoju nie ma wszędzie odbywają się zbrojenia niszczące wszelkie siły żywołne krajów. Kongres wiedeński był odbiciem nieodwrótnym z przeszłości i namiętności chwili ówczesnej; kongres proponowany przez cesarza spełniłby dzieło postępu powszechnego ogólnej cywilizacji.

ANGLIA.

Londyn, 7 listopada. Mowa cesarza Napoleona sprawiła w Anglii wielkie wrażenie, i wywołała w ogóle niechęć wielką, która się najpełniej okazuje z dzienników mianowicie londyńskich, niechęć przeciw projektowi kongresu europejskiego dla uregulowania sprawy polskiej a tém samém spraw całej Europy, ponieważ Anglicy tak wstrętni wojnie, przewidują, iż sprawa mająca przetrwać kartę Europy tyle sprowadzi powikłań na ogólnym kongresie, iż w końcu nie pozostanie nic innego, jak rozciąć ten węzeł mieczem. Times, tego samego dnia dostał mowę cesarza Napoleona, w którym była powiedziana, dołączył uwagi swoje, z których następującej wyjmujemy: Jest to w mocy cesarza Napoleona jednym zdaniem swęj mowy przejechać tych, których innem obrazili. Przyglądał się świat z podziwieniem, jak on w ostatnich sześciu miesiącach szukał sposobności do wielkiego czynu na obydwoch półkulach ziem. Cesarstwo meksykańskie, uznanie skonfederowanych Stanów amerykańskich i przywrócenie potęgi francuskiej są jedną cieżką łuk cesarskiego; oswobodzenie Polski, druga, którą, którzy o pierwszej nie wiedzieć nie chcą, marzą z zapamiętaniem o drugiej. Jedną odzywa się do politycznej ambicji Francji, drugą do jej szlachetnych uczuć i miłości sławy wojennej. W obudwóch jest nadto coś, co kościółowi się zaleca, rokującemu sobie korzyści tak ze stracenia Juareza jako ze zwycięstwa odniesionego przez naród polski. Na przychylną doświadczenia liczyć można w obu razach, a cesarzowi nie po- staje nic więcej, jak tylko wyposledzić, czy poparcie ze strony innych klas jego poddanych i zasoby państwa pozwalają wykonać obadwa plany, a jeźliby to nastąpić nie mogło, który z obu zarzucić. Zaledwie powątpiewamy, że o ile w tém lud francuski chodzi, pytanie: pokój czy wojna z Rosją? jedynie i wyłącznie od woli cesarza zależy. Gdyby sądził, że polityka jego w Meksyku nie wielkich wymagać będzie posiłków i wydatków, mógłby lada dzień rozkazać wznieść okrzyk wojenny za Polską, któremu żadne stronnictwo pokojowe, je- żeli takie we Francji w ogóle egzystuje, oprzeć się nie mo- gło. Ci właśnie deputowani, po których się spodziewa, że najsiłniej powstawać będą przeciw wyprawie meksykańskiej, byłiby najpierwsi, którzyby się uradowali widokiem wojny z Rosją. Chodzi jedynie o to, czy Francja według poglądu cesarza dość silną jest obadwa przedsięwzięcia naraz rozpo- częć. Nazajutrz, po chłodniejszej rozprawie podał ten sam Times artykuł rozbiierający mowę cesarską i przyszedł do re- zultatu, że jednak nie jest tak wojenną i twierdził, „że ce- sarz Francuzów doprawdy pragnie uniknąć wojny europejskiej, jeźli tylko jego własne stanowisko i usposobienie Francji po- zwieli utrzymać mu pozwolą.“ Tymczasem zaraz w następnym dniu, po jeszcze głębszym nad mową cesarską zastanowieniu się, powrócił do pierwszego zdania swego o niej, a nadto dopatrzył po za tą mową „wojska w szyku bojowym sto- jące.“

— Do Köln. Ztg piszą stąd, że książę Metternich wi- dzi się podobno zagrożonym odwołaniem ze swojej posady po- leskiej. Prawdopodobniejszą zaś jest według korespondenta, że sam się poda do dymisji, jeźli Austria nie zechce się zgo- dzić na jego pomysł przymierza z Francją. Jeźli gabinet wie- deński zestawia propozycję kongresu cesarską z uprzejmą mową Napoleona III do Aleksandra II, natenczas z pewnością uzna, że ani chwili ociągać się nie powinien w połączeniu się z Fran- cją, jeźli się nie chce na inne ewentualności narazić. Książę Metternich musi wracać do Paryża z faktycznymi, rozległymi przyrzeczeniami w kieszeni, inaczej padnie ofiarą swoich obie- czań, jak p. Hübner.

— Londyńskie, niemieckie stowarzyszenie dla kształcenia robotników utworzyło porozumiewając się z agentami rządu na- rodowego polskiego komitet celem zbierania składek na rzecz Polski pomiędzy robotnikami niemieckimi w Anglii, Niem- czech, Szwajcaryi i Stanach Zjednoczonych Ameryki.

— Dnia 5 listopada przypada rocznica spisku prochowego, w którą co rok pospółstwo odbywa demonstracje uliczne. Tego roku jak zwykle spalono in effigie sposobem tradycyjnym Guy Fawkesa, autora owego spisku, niebyło jednak żadnych de- monstracji drażniących pod względem religijnym. Natomiast spalono in effigie w kilku egzemplarzach cara rosyjskiego, a prezydent Stanów Zjednoczonych i Oderwanych amery-kańskich się dostało.

— Wiedeński korespondent Timesa pisze między in- nymi: „W kołach dyplomatycznych opowiadają, że hr. Rech- berg i od pana Drouyna de Lhuys i od lorda Russella bardzo nieprzyjemne odbiera komunikacje. Ks. Gramont miał po- dobno powiedzieć do niego: Cesarz Napoleon postanowił

uzyskać sprawiedliwość dla Polski, czy ze zgodą Austrii, czy bez niej.“

BELGIA.

Bruksela, 10 listopada. Król zagał dziś osobiście po- siedzenie izb. Mowa tronowa oświadcza, iż król otrzymuje bezustannie dowody zaufania i sympatii od obcych rządów. Wspomina stanowcze otwarcie Skaldy i zapowiada projekt do prawa o powszechnem zastosowaniu taryfy wynikającej z świeżych międzynarodowych ugod i o rozszerzeniu rozpoczę- tych reform celnych. Stan skarbu państwa ma być zadowal- niający.

WŁOCHY.

Turyń, 7 listopada. Prasa liberalna pochwała jedomyślnie mowę cesarską. Opinie oświadcza, iż Włochy po- winny przyjąć jako wypadek pomyślny upadłość traktatów z r. 1815. Propozycję kongresu Włochy nie stawia żadnej prze- szkody; ale przewidując wypadki Włochy muszą się zbroić. Stampa nie chce zapuszczać się przypuszczenia. Mowa wy- daje się jej pomyślną dla Włoch, ponieważ ogłasza zasady prawa publicznego, na których wspiera się królestwo włoskie. Perseveranza mniema, iż zadaniem Włoch bądź na kon- gresie, bądź we wojnie jest pozyskanie wszystkiego, do czego naród ma prawo. Bank narodowy podwyższy dyskonto na 7 procent.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent z Warszawy do Schl. Ztg donosi o wyco- fanii się wojska 8 bm, z domów prywatnych, gdzie miało kwa- tery. Krążą wedle niego pogłoski o jakiejś zmianie, a przy- najmniej powstrzymaniu na czas niejaki dalszych środków re- presyjnych w skutek rozkazu cesarza z Petersburga. Wiado- mość ta zdaje nam się być bardzo wątpliwą.

Telegram moskiewski do Dresd. Journ. z Warszawy do- nosi o zupełnem rozbiciu 6 bm. Czachowskiego, który miał zostać wziętym w niewolę i w Radomiu w skutek ran odebranych skonać.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 listopada. Donoszą nam, iż w klasztorze tu- tszym panien Urszulanek odbywał się egzamin na nauczycielki przed komi- sją rządową poczynając od wtorku przeszłego tygodnia aż do wczoraj wieczór piętnastu panien z Selektu. Z tych otrzymało sześć świadec- two z ogólnym predykatem: „celująco“, a reszta: „bardzo dobrze.“

Poznań, 11 listopada. Posn. Ztg ma wiadomość, że w sobotę 14 bm. puszczeni będą wszyscy żołnierze, którzy 3 lata wysłużyli.

— W niedziele wypuszczono na wolność posłannika Małkowskiego uwieszonego na mocy podejrzenia o udział w powstaniu w Kró- lestwie.

— Uwieszony za wzbranianie się podania autora pewnego arty- kułu, odpowiedział na redaktor Ostdeutsche Ztg p. Schieweck, zo- stał wypuszczony na wolność zeszłej soboty wieczorem.

— Czeladnik szewiecki Wojciech Szymański podejrzany o zamiar przejścia do Królestwa, celem walczenia przeciw Moskwie został przy- arestowany w Inowrocławskiem, a w zeszłą sobotę tutejszej policyi oddany. Tegoż dnia wypuszczono 7 osób więzionych na poznańskiej fortecy, jako podejrzanych o chęć połączenia się z powstańcami prze- ciwko Moskwie.

— Radca policyjny p. Rose pozabierał, jak podaje Posn. Ztg. w skutek wyższego rozkazu, pewną liczbę drzeworytów i malowideł przedstawiających sceny z powstania, które u tutejszych księgarzy pp. Zupańskiego, Kamińskiego i Jagielskiego w oknach bywały wysta- wiane na sprzedaż.

Gniezno, 8 listopada. Dowiadujemy się, że nowo otworzona tu- tejsza „szkoła wyższa dla chłopów“ obejmująca obecnie 4 klasy t. j. od szóstego do dwudziestego, pożyła do 15 października już 190 uczniów, i że dla tego zamyślono utworzyć już na przyszłą wielkanoc jeszcze jedną klasę tj. sekundę; a są widoki, że wkrótce w zupełne zamieni się gimnazjum. Nawyższa klasa składa się przeważnie z uczniów gim- nazjum trzemeszkiego, które dotąd jest zamknięte, z którego uczniowie muszą szukać pomieszczenia po różnych zakładach, ażeby czasu nie marnować.

Bnin, 8 listopada. Do Posn. Ztg piszą stąd, że wczoraj pro- wadzono tedy wóz ze skonfiskowaną bronią ze Śremu pod silną strażą wojskową do Poznania. Przyaresztowano tu także młodzieńca nazwi- skiem Czajkowski, którego podobno Moskalie wydali władzom pruskim, a który już osiadywał więzienie w Trzemesznie.

Z pod boru Osieckiego, 7 listopada. Dnia wczorajszego dwie kompanie wojska patrolowały po boru osieckim; przyszła najprzód kompania wojska i pół szwadronu ułanów do boru, wszystkich jak naj- szczerzej poprzeszukiwali i ścieżkę, która leży w szachtach pokuli, nie jednak prócz igliwia i liści nie znalazłszy, odeszli ku Osłodzinom, folwarkowi do Szypłowa należącemu. Pół godziny później przybyła znowu kompania piechoty i pół szwadronu ułanów z Jarocina od Zale- sia do boru osieckiego, tak samo bór przeszukawszy i to samo co po- przedni ich towarzysze znalazłszy, odeszli na Czarszewo do Jarocina. W południe przybył pułkownik z Jarocina z Ordynansem, z którym był w Szypłowie odwiedzić tam stojącą załogę, do Mieszkowa, rozma- wiał z komisarzem obwodowym i pojechał do Wolicy do młynarza Czarnckiego, o którym podobno doniesiono, jakoby on i grabarz Na- wrocki z Wolicy powstańców przechowywali, i że także 20 powstańców na podwórzu dominalnem w Wolicy ma być ukrytych. Krótko za pułkownikiem szła kompania piechoty z Jarocina przez Mieszków do Wolicy, lecz, że pułkownik już wracał, nie doszła do Wolicy, tylko z nim razem do Jarocina wróciła. Nad wieczorem zjechał się dwóch konnych i jeden pieszy żandarm w Wolicy, tu odbyli ścisłą rewizję w podwórzu dominalnem i w rzeczonych Czarnckiego i Nawrockiego, poszli ztąd znowu pod bór osiecki do Osłodzin i tu również ścisłą od- byli rewizję, lecz tak jak w Wolicy tak i w Osłodzinach nikogo i ni- czego nie znaleźli i z niczém odeszli.

Pleszew, 5 listopada. Wczoraj przetrząsało wojsko bory: Śla- woszewski, Lubiński, Racendowski itd. szukając podobno zbierających się tamże ochotników do powstania w Królestwie, ale daremnie. Użyto do tego piechoty i kawalerii, którą dowodził pułkownik Fran- kenberg.

Sroda, 6 listopada. Donoszą Posn. Ztg, iż w Zdzichowicach, wsi uwieszonej od dawna w Berlinie p. Radziwińskiego, gdzie już 6 razy odbywano rewizje w tym roku, znowu wszystko przetrząsano i tą razą znaleziono między innemi 10 siodeł, 500 kul różnego ka- lbru, zapas ołowiu itd. Korespondent Posn. Ztg. powiada, że miej- sce przechowania tych przedmiotów wskazał miał pewien urzędnik gospodarczy przez panią Radziwińską niedawno odprawiony.

Tenże korespondent donosi o pobiciu 2 podoficerów pruskich z 9 kompanii 6 pułku piechoty i byłego kowala wojskowego na drodze pomiędzy Januszewem a Jarosławicami, przez polskich parobczaków. Tymczasem prawdopodobniejszą jest wiadomość inna, opowiadająca, że pobici odnieśli rany w karczmie w Januszewie, gdzie mocno pod- chmieleni weszli i zwadę wszczęli z zebranymi tam włościanami.

W Starczanowie, własności p. Losowa odbył komisarz obwodowy z Nekli ścisłą rewizję w asystencji żandarmów i oddziału wojska, lecz bezskutecznie.

Z nad Noteci, 3 listopada. Wszystkim nam służyć krajowi, we- dle tego, jaki pług dostał się w ręce, byle około dobra kraju się kłótać.

W ostatniej usłudze dla kraju zakończył życie w dniu 29 paździer- nika rb. w mieście Pakości Antoni Sochecki gospodarz z pod Krus- zwicy.

Krótko przed terminem 28 października, w którym to dniu wy- bory na deputowanych do Berlina wyznaczone były; zachorował zmarły Sochecki; choroba przecięła ta nie wstrzymała go od obowiązku jaki wziął na siebie, i dla tego choć chory puścił się do Łabiszyna, gdzie głos swój miał oddać.

Podróż coraz więcej wzmagała jego dolegliwości, jednak zawieść się koniecznie kazał na samo miejsce do Łabiszyna, gdzie przybywszy zastał kapłana swego księdza Sobiesińskiego z Kruszwicy, który jako wyborca także tam przybył.

Przywołał go więc dla usprawiedliwienia się Bogu i odebrania sakramentów śś. Stało się wszystkiemu zadosyć. Sochecki, czując się bezwładnym, domagał się jak najprędzszego powrotu do domu; dokąd wracając, w mieście Pakości 29 zm. zakończył życie.

Ks. proboszcz Chondziński wraz z mieszkańcami tego miasta, uzna- jąc około dobra kraju zasługi zmarłego, postanowił bezpłatnie z całą okazałością odprowadzić go do grobu. Przy wyprowadzeniu ciała, w czułych i nader rozrzuwających między innemi w tym mniej więcej przemówił słowach tutejszy ks. wikaryusz Muszyński; wskazując na tysiące zgromadzonego ludu:

„Cóż to znaczą te tysiące zgromadzonego ludu złożone z wszyst- kich stanów przybyłe na ten obrzęd pogrzebowy, nie jeden pewnie się zapyta: to pewnie umarł jeden z kapłanów? który tysiące, tysiące zbłąkanych nawrócił; albo pewnie umarł pan wielki wielkich włości, albo pewnie jakiś uczonec, który światem swoim jaśniał na tej ziemi, albo nareszcie tegocześnie hetman, który tam! tam! za tym słupem, odwaga, męstwem dał dowody, jak drogą mu jest ojczyzna! Nie bra- cia moi! to ani pierwszym ani ostatnim z tych co wyliczyłem, był ten zmarły; to był prosty chłop polski Antoni Sochecki z pod Kruszwicy, w której sterczą ruiny owej wieży, która tyle drogą, nam pamiątkę przypomnia; to chłop polski prosty powtarzam, to Kujawiak, co pług w rękę trzymając zanie i w pocie czoła bronił ziemi w puściznie po przodkach swoich wziętej; odznaczał się zawsze trzeźwością, pilnością i był zawsze uczciwym, poczciwym, przez co uzyskał zaufanie swoich współbraci. Przy oborach oni to wybrali go na wyborcę, aby jechał do Łabiszyna, i wedle sumienia braci swoich, dał głos na człowieka, któremu by wiara nasza, kościół nasz, i nasza kochana ojczyzna nie była obojętną.

„Wielka to ufnosć kto komu powierzy, bo to nie jest małą rze- czą, jak się to niejednemu zdawać może; to jest rzecz wielka, wag wielkiej w czasach, w jakich żyjemy.

Zmarły czuł ważność swego pośmiannictwa, ach, czuł je bardzo, bo chory wyjechał z domu, i kto wie, czy nie wskutek tego poświęcenia zakończył już teraz żywot licząc dopiero lat pięćdziesiąt, pozostawia- jąc żonę i ósmioro dzieci, z których czworo prawdziwe sieroty, bo je- szcze prawie w niemowlectwie wieku.

Kto pocieszył na świecie żyje, kto powinności swoje dla kraju pełni, ten pełni wszystko, i przez to staje się zasłużonym ojczyźnie.

Sochecki takie położył zasługi, a więc nie dziw, że tyle zgroma- dziło się ludzi, aby uczcić i uczynować chwilę, w której zmarły na zawsze zniknął ma z przed oczu naszych. Przykład chłopski dla was jest wielki, przykład mówię, że i wy możecie być wielkimi, gdy wam te same enoty, co zmarłemu, towarzyszyć będą.

Tam na Kalwarii wykopany jest grób dla ciała, które za chwilę odprowadzić mamy; tam u stóp rozpiętego na krzyżu Chrystusa ukle- knijmy razem, módlmy się za duszę Antoniego, pomódźmy się razem o lepszą dla nas dolę, o lepszą dla nas przyszłość itd.“

Po skończonej tej mowie, ruszył wspaniały karawan z uwieńconą w zieleni trumną; bractwa wszystkich cechów wystąpiły z światłem, a sto latarni przyswiecało wśród ciemnego wieczora i dodawało pocho- dowi tém większego blasku.

Obok karawanu szli wyborcy miasta Pakości i przyległych okrę- gów, jakby na dowód, że to ich współtowarzysz leży w tej trumnie.

Wielka ciżba panowała wśród tego żałobnego pochodu, przerywana tylko niekiedy żałobnym śpiewem kapłanów i płaczem rodziny zmar- łego, która postępowała tuż za ciałem; jeszcze koniec pochodu był w mieście, gdy początek onego wchodził na górę Kalwaryi i oświecał grób przygotowany, u którego przed wypuszczeniem ciała przemówił wymowny i powszechnie tu kochany ks. Stankowski z Barcina. Łza łzę potęgała śmiało powiem na wszystkich słuchaczach, gdy pomiędzy innemi wywołał miłość do ojczyzny, do ziemi na której żyjemy, gdy wyliczał nieszczęścia, jakich doznajemy, i kiedy pobudzał do wytrwałego zniesienia „wszystkiego, i zastosoowania się do woli Boga.

„Księżd, pan, mieszczanin i chłop to bracia rodzeni tej ziemi,“ dodał, „a więc kochajmy się wspólnie, idźmy zawsze i wszędzie razem, razem błagajmy tego Pana, co jest nad nami, a On ulituje, zmiłuje się nad nami, i otworzy nam bramę potrójnym łańcuchem zapartą, a potem przyjmie nas jako prawe dzieci do chwały swojej,“ itd.

Po ukończonym tym żałobnym obchodzie szanowni kapłani pobło- gosławili osieroconą rodzinę, na szczęśliwy powrót do domu i przyszłą szczęśliwą ich dolę.

Ponieważ dla uroczystości Wszystkich Świętych żałobne nabożeń- stwo w Pakości odbyć się nie mogło, tedy słychać, że ks. prałat z Kruszwicy, jako rzadca parafii do której zmarły należał, ma zamiar za duszę śp. A. Socheckiego odpisać żałobne nabożeństwo w Krus- zwicy, podobno wydzie zawiadomienie o tém dla wszystkich tych, któ- rzy w żałobnem tém nabożeństwie będą chcieli wziąć udział.

Miło to widzieć i słyszeć, gdy szanowni nasi kapłani i po śmierci dają temu pracowitemu ludowi poznać jego znacność, gdy sobie na to zasłuży przez pocziwe życie.

Z pod Obornik, 6 listopada. Tysiącletnia rocznica zaprowadze- nia chrześcijaństwa w Polsce skończyła się z końcem jubileuszu. W spo- sób godniejszy nie mogła się ona obchodzić, jak się właśnie u nas obchodziła. Uświęcona powagą głowy kościoła katolickiego, która udzieliła odpust jubileuszowy; ogłoszona listem arcybiskupskiem; uświe- tloną licznymi nabożeństwami po świątyniach Pańskich i misjami po- bożnemi roznieśioną wśród wszystkich warstw rodaków: oto jej wspania- łość i wielkość. Wątpię, czy tak wielka pamiątka była tak ludową i powszechną w Czechach i Morawii jak u nas. Dzięki należą się za to przedewszystkiem Najprzewielebniejszemu Arcybiskupowi naszemu. Dzięki należą się i tym pasterzom, którzy misye w swych parafiach urządzili. Nagrodą ich najlepszą są tysiące dusz, które się podczas tych misji z Bogiem pojednały.

W naszej okolicy niedawno temu odbyły się misye w Szamotułach i w Obornikach z wielką okazałością i z widocznym skutkiem. Wśród misji Obornickiej można było widzieć liczne zastępy ludu przy konfe- syonałach czekające od rychłego poranku do późnego wieczora na spowiedź, której liczni kapłani wydawali prawie nie mogli, a lud wierny rzewnie im łzami dawał dowód swęj skruchy. W żadnem piśmie publi- cznem nie znalazłem wzmianki o tej misji, jako i o misji Szamotu- lskiej, a przecież wzmianki takie są to cząstki historii owej wielkiej pamiątki zaprowadzenia u nas chrześcijaństwa. Nie wiem również, dla czego o misji w Parkowie nigdzie nie wspomniano. Zasługuje ona na uwagę nie tylko dla tego, że była wspaniałą, bo tysiące ludu z odle- głych stron zapelniało cudną bazylikę Parkowską przystrojoną w gir- landy, wieńce i kwiaty, wśród której WW. OO. Reformaci z klasztoru Poznańskiego kazali; ale i dla tego jest ważną ta misya, iż była nie- zawodnie pierwszą w obydwoch archidiecezach naszych. Zaczęła się bowiem, jak mi wiadomo, już 11 lipca po obiedzie i trwała aż do 15 tegoż miesiąca.

Najpiękniejszym pomnikiem owej wielkiej pamiątki byłoby bez wą- tpienia, gdyby ktoś zebrał krótki opis owych misji odprawionych pod- czas tego jubileuszu w obydwoch archidiecezach naszych i podał do druku.

Borek, 6 listopada. Do Pozn. Ztg piszą: Aresztowania w naszej okolicy jeszcze nie ustały. Wczoraj nocy około 3 godziny, przybył pan landrat Funk ze Sremu do Jaraczewa, zarekwirował oddział wojska z tamtejszej załogi i przyaresztował tamtejszego proboszcza ks. Andersza i dzierżawcę probostwa Chmielewskiego. Domyślają się, że uczynił to na rekwizyty sądu śledczego z Berlina, ponieważ uwięzionych mają niebawem odwieźć do Berlina.

Przybyli do Poznania.

Dnia 11 listopada.

BAZAR. Wł. dóbr Słaboszewski z Ustaszewa, hr. Skarbek z Białca, Radkiewicz z Brzezna, Zakrzewski z Osieka.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Cappelli z żoną, hr. Dzieduszycki z Florencji, Modlibowski z Kromolice, pani Wolniewicz z Dębica, pani Gräve z Borku, pani Koczorowska z Jasina, pani Stasińska z Konarzewa, dzierż. Pagowski z Kornatowic, pełn. Siedmiogrodzki z Nowejwsi, kupiec K. p. z Szczecina.
HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Twardowski z Kobylnik, pełn. Jasielski z żoną z Gosławic, kupcy Weisgerber z Berlina, Vayeder z Lipska, wł. dóbr Schnitzer, Krechel z Osterody, fabr. Fischel z Magdeburga.
HOTEL BERLIŃSKI. Wł. dóbr Busse z żoną z Sopanowa, Narnst z żoną z Nowejwsi, Klejne z Korłabia, fizyk Türk z Bolesławia, kupiec Croonke z Gniezna, gosp. Lorenz z Płaczek, kapitalista Godlewski z Rastadtu.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 11 listopada.

Zyto na list. i list-gr. 29 3/4, gr. sty-cz. 30, sty-luty 30 1/2, luty-marz. 31 1/2, na odst. wiosenną 32 tal. pl. Okowita: wyp. 18,000 kw., na list. 13 1/2, gr. 13 1/2, sty-cz. 13 1/2, luty 13 1/2, marz. 13 1/2, kw. 13 1/2, tal. pl.
Berlin, 10 listopada. Pszenica: 85 funt. w miejscu 50-59 tal. pl. Zyto: 2000 funt. w miejscu stare 36 1/2, ze składu 80 funt. nowe 37 1/2, ze składu 81-83 funt., nowe 38-39, 83-84 funt.

38 1/2-39 ze szkuty, na list. i list-gr. i gr. sty 36-35 1/2, na odst. wiosenną 37-36 1/2, 37, maj-czer. 37 1/2, lip-sierp. 39 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 f. wielki, 31-37 tal. pl. O. s.: 1200 funt. w miejscu 22-23 1/2, pom. 23 1/2, ze szkuty, na list. i list-gr. 22, na odst. wiosenną 22 1/2, 23 pl., maj-czer. 23 1/2, czer-lip 23 1/2, żąd., lip-sierp. 23 1/2, tal. pl. Groch: 25 szefli do gotowania 2000 f. 41-48 tal. pl. Rzep: 84-86 tal. pl. Rzepak: 82-84 tal. pl. Olej rzeźni: 100 f. bez beczi w miejscu 12, na list. 11 1/2-12 1/2, list-gr. 11 1/2-12 1/2, kw-maj 11 1/2-12 1/2, maj-czer. 11 1/2, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczi w miejscu 14 1/2-15 1/2, tal. pl. Okowita: 3000% Tral. w miejscu bez beczi 14 1/2-15 1/2, na list. 14 1/2-15 1/2, list-gr. i gr. sty 14 1/2-15 1/2, kw-maj 14 1/2-15 1/2, maj-czer. 15 1/2-16 1/2, czerw-lip. 15 1/2-16 1/2, tal. pl. Wypowiedziano 1000 cent. żyta i 600 cent. owsa.

Wrocław, 10 listopada. Na targu: piękna śred. pośled.

Pszenica biała 65-67 63 56-60
" żółta 61-62 58 54-56
Żyto 45-46 44 40-42
Jęczmień 38-40 37 33-35
Owies 28-29 27 25-26
Groch 52-55 51 48-50
Rzep zimowy: 213-202-194 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak: 202-190-180 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzep latowy: 174-164 150 sr. za 150 f. br.

Na giełdzie. Konieczna czerwona: poślednia 10-11, średnia 11-12, wyborowa 12 1/2, najpiękniejsza 12 1/2-13 tal. pl. Konieczna biała: poślednia 10-12 1/2, średnia 13 1/2-15 1/2, wyborowa 16 1/2-17 1/2, najpiękniejsza 18-19 tal. pl. Żyto: 2000 funt., cicho, na list. list-grud. i gr. sty. lut. 33 żąd., kw-maj 34 1/2, maj-czer. 35-1, tal. pl. Pszenica: na list. 47 1/2, tal. żąd. Jęczmień: na list. 35 1/2, tal. żąd. Owies: wyp. 611 cent. na list. 35 pl., kw-maj 36 1/2, tal. żąd. Rzep: 2000 f. na list. 97 tal. pl. Olej rzeźniowy: wyp. 100 cent. w miejscu 11 1/2, na list. 11 1/2, list-gr. 11 1/2, pl., gr. sty. 11 1/2, żąd. kw-maj 11 1/2, tal. pl. Okowita: słaby obrot, wyp. 3,000 kw., w miejscu 13 1/2, na list. i list-gr. 13 1/2, pl., gr. sty 13 1/2, żąd., kw-maj 14 1/2, tal. pl. Szczecin, 10 listopada. Na targu. Pszenica: 50-56, Żyto: 35-38 Jęczmień 28-32, Owies: 20-23 Groch: 36-40 tal. pl. Na giełdzie. Pszenica: 85 funt., żółta w miejscu 49-54 1/2,

biała 51 1/2-57, polska 54. 83-85 funt. żółta, na list. 54 1/2, list-gr. 54, na odst. wiosenną 57, maj-czer. 57 1/2, tal. pl. Żyto: 2000 funt. w miejscu 35-36, na list. 35, list-gr. 34 1/2, na odst. wiosenną 36 1/2-1, tal. pl. Jęczmień: 70 funt. 30 1/2, tal. pl. Olej rzeźniowy: wyższe ceny, w miejscu 12 żąd., na list. 11 1/2, list-gr. 11 1/2, pl., list-gr. 11 1/2, żąd., kw-maj 11 1/2, tal. pl. Okowita: słaby obrot, w miejscu bez beczi 14, na list. 13 1/2, list-gr. 14 1/2, tal. pl. Olej lniany: w miejscu z beczi 14 1/2, żąd., na kw-maj 13 tal. pl. Zameldowano: 30,000 kw. okowity.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

	dnia 11 listopada 1863			
	od	do	tal.	sg.
Pszenicy pięknej szefl. 16 garn.	2	126	3	127
" średniej	1	20	1	21
" ordynar.	1	10	1	11
Żyta ciężkiego	1	7	6	1
" lekkiego	1	7	6	1
Jęczmienia dużego	1	5	1	7
" małego	1	23	6	25
Owsa	1	11	3	12
Grochu do gotow.	1	11	3	12
" na paszę	1	11	3	12
Rzeplu zimowego	1	11	3	12
Rzeplu letowego	1	11	3	12
Rzeplu latowego	1	11	3	12
Tatarki	1	9	6	12
Perek	2	20	3	
Masła, garn.	1	11	3	12
Konieczny czerw.	1	11	3	12
Konieczny biały	1	11	3	12
Siana, cent.	1	11	3	12
Słomy	1	11	3	12
Oleju	1	11	3	12
Spirytus (beczka 100 kw.) 80% Tral.	13	10	13	10
dnia 7 listopada	13	10	13	10
dnia 9	13	10	13	10

W księgarni Nowej w Poznaniu A. Poplińskiego, wyszły z druku:

- Ołtarzyk Nowy z Pieśniami, 4te wydanie, 1863, druk wyraźny, papier biały, 15 srg.
- Nawiedzenia N. Sakramentu, p. Ś. Alfonsa Marya Liguori, dodane Nabożeństwo codzienne, r. 1863, 10 sgr.
- Filotea S. Franciszka Salezego, z dodatkami Nabożeństwa codziennego, 15 sgr.

Albumy fotograficzne

w największym doborze, według życzenia z polskimi herbami i emblematami u
[3359] J. Lissnera w Poznaniu.

Dnia 8 t. m. w wieczór uciekły z Gorze pod Rycyzwolem: wałach skarogniady bez odmiany, 5 lat stary, 5 stóp 1 cal wysoki, kłacz jasnogniady z uciętym ogonem, 5 stóp 2 cale wysoka. O łaskawe doniesienia o tychże koniach proszę na policję w Obornikach; zwrot wszelkich kosztów przyrzekam. [3352]

Dwa umeblowane pokoje są od 1 grudnia b. r. do wynajęcia. Blizsza wiadomość w składzie cygar
[3349] Fontowicza, ulica Wilhelmowska No. 10.

Stowarzyszenie młodych kupców.
Jutro, w czwartek 12 t. m., o 8 wieczorem, trzecia prelekcja pana Wenzel o Rzymie.

Kilku zdalnych czeladzi znajdzie stałe zatrudnienie w mojej pracowni.
[3357] J. Salkowski, krawiec.

Oberza!

Do wydzierżawienia na lat trzy, lub więcej, w mieście Słupcy, w Królestwie Polskim, na samej granicy W. Księstwa Poznańskiego, przy szosie poznańsko-warszawskiej, w bardzo korzystnym i handlowym miejscu położonym. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u właścicieli oberzy w témże mieście mieszkających. (3327)

Zapraszam Wysoką Honoracyą Obywatelską, na dzień 14 listopada t. r. na oberżę tu w Głównie, na balik muzyczny. Przytém będą świeże książki i kielbasy, - bigos z kapustą. Przyrzekam skora usługę i po umiarkowanej cenie będę się starał Wysoką Honoracyą zadowolnić.

Głównie, dnia 11 listopada 1863.

[3358] M. Lewandowski.

Lodownia

natychmiast do wynajęcia. Blizsza wiadomość przy ul. Podgórną 14, u gospodarza. [3360]

Kelner poszukuje miejsca. Wiadomość w ekspedycji Dziennika.

Z pomiędzy odebranych niedawno temu przesyłek **prandziowych importowanych cygar hawajskich** sprzętu zeszłorocznego polecam pomiędzy innemi mianowicie: Flor de Arsina śred. tęg. 40-50 tal. tys.

Farl of Dunmore, tegie . . . 50 " "
Montoro, bardzo przyjemne . 55 " "
El Duque Erneste, bardzo przyjemnego smaku . . 60 " "
El Designio, średniej tęgosci 60 " "
Cabannas Regalia, bardzo dobre i średniej tęgosci . . 80 " "
Los Dos Carbajales, wyb. III 100 " "
" nieco lżejsze II 120 " "
" tegie . . . I 150 " "

Krom tego polecam wielki dobór starych odleżalych cygar wyrabianych w obrębie związku celnego, po 10 do 40 tal. tysiąc, ryczałtowo i cząstkowo.

Izydor Cohn,

[3350] importer cygar, ul. Berlińska 11, naprzeciw biura król. policyi.

Uwiedomienie.

Szanowną publiczność uwiedamiam niniejszém, że wchód do mnie jest tymczasowo z Koziej ulicy No. 10, obok wchodu do pana Cegielskiego, aż do rozstrzygnięcia procesu pomiędzy mną a administratorem Bazaru p. Magnuszewiczem rozpoczętego.

J. Marchwicki, introligator.

Nowy transport **herbaty** bardzo smacznej i wyborowej zapachu odebrałem i polecam Souchong po 6, 8, 9 złp. za funt; Pecca z kwiatem po 10, 12, 16 złp. za funt; Bouquet po 20 i 24 złp. za funt.

[3249] J. N. Piotrowski w Poznaniu

Świeży astrach. kawior

odebrali **Jakób Schlesinger syn,**
[3354] Chwaliszewo 73.

Powidła śliwkowe

najlepszej jakości poleca
(3356) **Izydor Appel**, obok banku.

Kornus żytni (Nordhäuser)

polecają z beczi oryginalnej kwartę po 10 sgr.
Jakób Schlesinger syn,
[3353] Chwaliszewo 73.

Stadnika rosnącego i pięknego nabyć można w Gądkach pod Kuronikiem. [3346]

Dominium Chalin pod Sierakowem ma **100 skopów** ładnych utuczonych na sprzedaż. [3347]

Kapoty, serdaczki, okrycia, krynoliny, gorsety, spódnice m. rowe, wełna i bawełna w największym doborze i jak najtaniej u

M. Zadka jun.,

ul. Nowa No. 4,

Skład towarów szmuklerskich i białych.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 10 listopada.			
Papery pruskie.	o/0	śa-dano.	pla-cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	100	
— rząd. 1859.	5	103 1/2	
— 50, 52 konw.	4 1/2	95 1/2	
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	100 1/2	
— 1856.	4 1/2	100 1/2	
— prem. 1855.	3 1/2	119 1/2	
Oblig. drug. skarb.	3 1/2	87 1/2	
— Marchii.	3 1/2	87 1/2	
Listy zast. March.	3 1/2	87 1/2	
— Prus. Wsch.	3 1/2	87 1/2	
— Pomor.	3 1/2	87 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	99 1/2	
— (nowe)	3 1/2	99 1/2	
— (nowe)	4	99 1/2	
— Szląskie.	3 1/2	99 1/2	
— gwar. B.	3 1/2	99 1/2	
— Prus. Zach.	3 1/2	99 1/2	
— rent. March.	4	99 1/2	
— Pomor.	4	99 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	99 1/2	
— Pr. Ws. i Zach.	4	99 1/2	
— Nadreńskie.	4	99 1/2	
— Salskie.	4	99 1/2	
— Salskie.	4	99 1/2	
Papery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	65	
— Poż. narod.	5	69 1/2	
— Oblig. 250 fl.	5	80	
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	85 1/2	
— 16	5	91 1/2	
Rosy. pożycz. angi.	5	90	

dnia 10 listopada.			
Polsk. obligi skarb.	o/0	śa-dano.	pla-cono.
— Cert. A. 300 zł.	5	88 1/2	
— B. 200 zł.	5	22 1/2	
— Lis. z. n. w R. S.	4	83 1/2	
— Ob. catk. 500 zł.	4	87 1/2	
Pieniądze.			
Frydrychsdory.	—	113 1/2	
Ludory.	—	110 1/2	
Złota funt. cel.	—	461	
Srebra — dito.	—	29	
Saskie bil. kas.	—	99 1/2	
Niem. bankn.	—	99 1/2	
— plat. w Lipsku	—	86 1/2	
Austr. bank.	—	93	
Polskie bil. bank.	—	4%	
Disk. bank. od wekali	—	152	
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	120	
Berlin-Hamb.	4	186	
Berl.-Pocz.-Magd.	4	129	
Berl.-Szczecin.	4	132	
Wrocł.-Freib.	4	83 1/2	
— najnow.	4	51 1/2	
Brzeg-Niskie.	4	—	
Koźło-Bogumin.	4	—	
— pierwot.	4 1/2	—	
Dolno-Szl.-March.	4	96	
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	
— pierwot.	5	—	
Półn. Fryd.-Wilh.	4	58 1/2	
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	151	
— Litt. B.	3 1/2	54	
Opol.-Tarnowic.	4	98 1/2	
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	
Akcyje bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	116	

dnia 10 listopada.			
Lit. D.	o/0	śa-dano.	pla-cono.
— Lit. E.	3 1/2	80 1/2	
— Lit. F.	4 1/2	100 1/2	
Starogr.-Pozn.	4	92	
— II. Em.	4 1/2	97 1/2	
KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.			
dnia 10 listopada.			
Papery i pieniądze.			
Dukaty.	—	96	
Frydrychsdory.	—	110 1/2	
Ludory.	—	92 1/2	
Polskie bil. bank.	—	86 1/2	
Aust. banknoty.	—	86 1/2	
Nowa Waluta Aust.	—	4	
Wrocł. obl. miejskie	4	—	
Poznań list. zastaw.	3 1/2	—	
— nowe.	4	—	
— nowe.	3 1/2	—	
Listy Rent.	4	95 1/2	
Szląskie list. Zast.	3 1/2	91 1/2	
— nowe Lit. A.	4	100	
— nowe.	4	100	
Lit. B.	4	100	
Lit. C.	4	96 1/2	
Listy Rent.	4	—	
Oblig. prow.	4 1/2	—	
Polskie Listy Zast.	4	—	
— nowe Emis.	4	—	
Obl. skarb.	4	—	
obl. cząstk. 500 zł.	4	—	
Austr. pożyczk. narod.	5	70	
Minerwy akcyje.	4	22 1/2	
Szląskie bank.	4	95 1/2	
— tow. assek. ogn.	4	—	
Akcyje Szląsk. kolei żel.	4	132 1/2	
Freiburg.	4	—	
— now. Emis.	4	—	
obl. z praw. pierw.	4	95	

dnia 11 listopada.			
Górno Szl. Lit. A. i C.	o/0	śa-dano.	pla-cono.
— Lit. B.	4 1/2	140 1/2	
— obl. z pr. pierw.	4	95 1/2	
— Lit. D.	3 1/2	—	
— Lit. E.	3 1/2	81 1/2	
Opol. Tarn.	4	51 1/2	
Koźło-Bogumin.	4	—	
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	
Listy zast. gal. nowe	—	75 1/2	74 1/2
z kup. w austr.	—	—	—
Listy zast. gal. stare z	—	79 1/2	78 1/2
kup. w mon. kr.	—	—	—
KURS STOW. KUP. W POZNANIU.			
dnia 11 listopada.			
Pozn. List. Zastaw.	4	103 1/2	
— nowe.	3 1/2	—	
— nowe.	4	95 1/2	
Pozn. list. Rent.	4	—	
— akc. bank. prow.	5	—	
— obl. prow.	5	102	
— obligacye pow.	5	102	
— obl. mel. Obry.	5	98	
— obligi pow.	4 1/2	—	
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	
Prusk. obl. skar.	3 1/2	—	
— pożycz. skarb.	4 1/2	—	
— dobr. pożycz.	4 1/2	—	
— pożycz. skarb.	4 1/2	—	
— pożycz. z prem.	3 1/2	—	
Sz. list. Zast.	3 1/2	—	
Zach. Prusk.	3 1/2	—	
Polskie	4	—	
Górno-szl. akc. kol. żel.	—	—	
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	
Star-Pozn. ak. kol. żel.	—	93 1/2	
Polskie banknoty.	—	—	
Zagraniczne banknoty.	—	—	